

## Rothbard i gospodarka rynkowa w Chinach

Autor: **Jing Jin**

Źródło: [mises.org](http://mises.org)

Tłumaczenie: **Tomasz Kugiel**

*Wywiad opublikowany pierwotnie w 2015 r.*

**Mises Institute:** W jaki sposób po raz pierwszy dowiedziała się pani o austriackiej szkole ekonomii Mises Institute?

**Jing Jin:** Opowiem trochę o sobie, by umieścić moje odpowiedzi we właściwym kontekście. Swój licencjat z ekonomii otrzymałam na uniwersytecie w Chinach. Potem uzyskałam tytuł magistra w Georgetown University na kierunku polityka publiczna. Posiadam też doktorat w zakresie studiów wschodnioazjatyckich oraz gospodarki międzynarodowej, który otrzymałam na Uniwersytecie Johna Hopkinsa (SAIS). Przez dwa i pół roku pracowałam jako konsultant w grupie badawczej Banku Światowego znajdującej się w Waszyngtonie. W 2004 roku powróciłam do Azji, gdzie pracowałam dla UBS, Lehman Brothers i J.P. Morgan. Wszystkie te instytucje znajdowały się w Hongkongu. Pracowałam w sektorze bankowym Hongkongu aż do końca ubiegłego roku.

Kilka miesięcy po moim przejściu z J.P. Morgan do Lehman Brothers rozpoczął się kryzys finansowy roku 2008. Oczywiście każdy kto miał w sobie odrobinę intelektualnej ciekawości, chciał poznać jego prawdziwe przyczyny (to zaskakujące, ilu analityków „sell-side” po prostu uznało kryzys za część naturalnego porządku), gdyż analizy pojawiające się w mediach i akademickich dyskusjach wydawały się niesatysfakcjonujące. Miałam przeczucie, że przyczyny tego kryzysu miały więcej wspólnego z działaniami rządu niż z reakcyjnym zachowaniem podmiotów gospodarczych.

Potem natrafiłam na dwie prace naukowe, które zwróciły moją uwagę na termin „austriacka szkoła ekonomii”. Pierwsza z tych publikacji poświęcona była pytaniu, dlaczego stopy procentowe w państwach rozwijających się są o wiele niższe niż przyrost realnego PKB, podczas gdy w państwach rozwiniętych różnica ta jest mniejsza. W szczególności dotyczyło to Chin. W publikacji przedstawiono prostą odpowiedź, odwołującą się do austriackiej teorii kapitału i procentu.

Wysoka stopa oszczędności doprowadziła do obniżenia się stopy procentowej, tym samym zwiększając inwestycje i powiększając kapitał (W Chinach od rozpoczęcia reform gospodarczych stopa oszczędności gospodarstw domowych wahała się pomiędzy 25% a 35%). Druga z tych publikacji poświęcona była heterogenicznej naturze kapitału w austriackiej szkole ekonomii. Wszystko to brzmiało dla mnie bardzo sensownie. Nie tylko było zgodne z intuicją, ale też logiczne.

Nie pracuje już dla J.P. Morgan. Obudził się we mnie duch przedsiębiorcy (lubię myśleć, że ma to coś wspólnego z austriacką szkołą ekonomii). Planuję teraz uruchomić biznes, który będzie wspomagał inwestorów zagranicznych pragnących zainwestować w chińskie firmy za pośrednictwem Hongkongu. Trzymam się austriackiej nauki mówiącej, że sektor prywatny może osiągnąć pełnię swojego potencjału tam, gdzie rynek jest w najmniejszym stopniu ograniczony.

**MI:** Czy studenci w Chinach uczą się na temat austriackiej szkoły ekonomii?

**JJ:** Odpowiedź na to pytanie nie jest tak prosta, jak mogłoby się wydawać. Zdecydowanie nie da się odpowiedzieć ograniczając się do „tak” lub „nie”. Dodatkowo, trudno uznać uniwersytety za reprezentatywne pod względem kontaktów Chińczyków z austriacką szkołą ekonomii. Dlatego pozwolę sobie odpowiedzieć na to pytanie nie ograniczając się do uniwersytetów.

Mam wrażenie, że chińscy czytelnicy są trochę zaznajomieni z literaturą powiązaną z austriacką szkołą ekonomii, ale ich wiedza jest fragmentaryczna i nieusystematyzowana. [„Droga do zniewolenia”](#) była czytana przez wiele pokoleń chińskich studentów. Z pominięciem okresu rewolucji kulturalnej, która trwała od 1966 do 1976 r., książka ta była czytana przez osoby uczęszczające do szkół średnich i na uniwersytety w latach 50. wczesnych latach 60. późnych latach 70. i w latach 80.

To, czy teorie austriackiej szkoły ekonomii pojawiają się podczas zajęć, zależy od osobistych preferencji danego profesora. Słyszałam od mojej koleżanki, że niektórzy jej wykładowcy omawiali austriacką szkołę ekonomii podczas zajęć. Jednak w moim przypadku nic takiego nie wydarzyło się podczas nauki na uniwersytecie. Mam wrażenie, że według chińskich biurokratów i programów nauczania austriacka szkoła ekonomii jest tylko pewnym rodzajem instytucjonalizmu, a niektórzy widzą ją nawet jako podzbiór „zachodniej ekonomii”.

W programie nauczania chińskich uniwersytetów pojęcie „zachodniej ekonomii” było częścią klasyfikacji opracowanej w zgodzie z ideologicznymi podziałami. Wewnątrz tego pojęcia ujmowało się wszystkie niemarksistowskie podejścia do ekonomii. Od Keynesa po Friedmana. Oczywiście, może wydawać się to dziwne, w końcu Marks też żył na zachodzie.

Na początku tego milenium na chińskich uniwersytetach zaczęła dominować ekonomia neoklasyczna, a dyskusje na temat austriackiej szkoły ekonomii stają się coraz mniej popularne na kampusach.

Pojawiło się jednak nowe zjawisko. Prace Murraya Rothbarda i Misesa stały się dosyć popularnym tematem internetowych dyskusji pomiędzy młodymi Chińczykami. Po tym, jak zaczęłam się interesować literaturą poświęconą austriackiej szkole ekonomii, odwiedziłam Pekin. Na miejscu okazało się, że całkiem sporo ludzi, z którymi się zetknęłam, przeczytało „[Etykę Wolności](#)” już lata temu, a wiele książek poświęconych szkole austriackiej zostało już przetłumaczonych na chiński. Mój nauczyciel salsy opowiedział mi o internetowych grupach, które publikują artykuły i książki niemal na każdy temat, wykorzystując w nich założenia austriackiej szkoły ekonomii. On sam jest aktywnym członkiem takiej grupy. Te artykuły bardzo przypominają teksty pojawiające się w ramach Mises Daily. Istnieją także kluby książki zajmujące się tłumaczeniem książek Rothbarda, Misesa, Hoppego oraz innych autorów.

**MI:** Czy chińscy czytelnicy mają łatwy dostęp do artykułów i książek poświęconych szkole austriackiej? A może bariera językowa nadal jest poważną przeszkodą?

**JJ:** Dostępność jest całkiem dobra. Wiele książek Rothbarda, Misesa i Hayeka zostało już przetłumaczonych na język chiński. Można je bez problemu znaleźć w największej chińskiej księgarni internetowej. Niektóre z tych książek były już wydawane wiele razy i zawsze cały nakład się wyprzedawał. Można spotkać się też z książkami Mengera, Huerty de Soto i innych. Wiele książek dostępnych jest w Internecie jako e-booki. W kręgach akademickich wiele osób czyta książki w języku angielskim oraz korzysta ze strony Mises Institute.

Podczas poszukiwań chińskich przekładów zauważyłam, że istnieje grupa zapalonych tłumaczy dzieł Rothbarda. Teraz chciałabym się z wami podzielić postem, który zamieścił na swoim blogu jeden z tłumaczy „Etyki Wolności” po nocy spędzonej na tłumaczeniu:

*Rothbard i wódka towarzyszyły mi podczas ostatnich nocy 2007 roku. Dzieło Rothbarda sprawiło, że przez ostatni rok, od czasu do*

*czasu poświęcałem się rozmyśleniom nad ludzką naturą i etyką. Dziś ten epizod w moim życiu dobiegł końca... Miałem rzadką okazję śledzić zmienność historii oczami młodego badacza. Jeśli mam być szczery, korekta pracy innych może być czasem bardziej przygnębiająca niż samo tłumaczenie. Opróżniona do połowy butelka wódki może być tego najlepszym dowodem. Kiedy tłumaczę, nie jestem w stanie zrobić niczego innego, jak tylko pogłośnić muzykę i czytać na głos kolejne zdania. Czasem nawet po kilka razy... Rothbard jest klasykiem. Jestem zachwycony, wiedząc, że w drugiej połowie XX w. wciąż można było spotkać takiego klasyka. Był pełen wiary w prawdę i nie szczędził wysiłków, by, wykorzystując logikę, udowodnić jej istnienie i moc.*

Muszę tu powiedzieć, że tłumaczenie na chiński, podobnie jak sam język, nie jest łatwe. Bariera językowa jest problemem. By zwiększyć dostępność książek, potrzeba zdecydowanie więcej pracy nad tłumaczeniami, a szczególną uwagę należałoby poświęcić tłumaczeniu krótkich klasycznych esejów i prac badawczych Rothbarda i innych autorów.

**MI:** Czy w Chinach często dyskutuje się na temat wolnego rynku? Nie chodzi mi tu jedynie o austriacką szkołę ekonomii.

**JJ:** W Chinach nie używa się terminu „wolny rynek” tylko „gospodarka rynkowa”. Rola rynku jest szeroko dyskutowana, i dzieje się to na wszystkich poziomach chińskiego państwa. Nawet na samym szczycie. W postanowieniach kończących trzecie plenum XVII zjazdu Komunistycznej Partii Chin (2013) zapisano, że rynkowi powinno się pozwolić odgrywać decydującą rolę w gospodarce. Chiny doświadczyły wielu dekad centralnego planowania. To szczęście, że dziś nawet wśród najważniejszych chińskich polityków panuje przekonanie, iż wolny rynek może wytwarzać wzrost gospodarczy, a interwencjonizm gospodarczy z pewnością straci na znaczeniu. Rząd centralny nawołuje do deregulacji w wielu dziedzinach. Dąży do ograniczenia kompetencji rządowych agencji i lokalnych władz. Podmioty te sprawiają, że proces regulacyjny jest bardziej skomplikowany i powolny, niż być powinien, a wszystko to z powodu sprzecznych interesów zaangażowanych stron.

Po dekadach reform gospodarczych rola państwa w gospodarce znacząco zmalała. Obecna runda reform wymierzona jest w sektory wciąż zmonopolizowane przez państwo. Sektor prywatny jest zachęcany do zakupu

akcji wcześniej należących do państwa. Jest to obecnie podstawowa metoda na zwiększenie roli rynku stosowana przez rząd centralny.

Na poziomie społeczeństwa ludzie nie toczą dyskusji, tylko działają. Otwierają nowe przedsiębiorstwa w odpowiedzi na kurczenie się sektora państwowego. Rząd zachęca do takich działań, ponieważ drobne przedsiębiorstwa zapewniają miejsca pracy dla setek milionów Chińczyków. Liczba start-upów w Chinach osiągnęła najwyższy poziom w historii. Dziś niemal każdy chce prowadzić własny biznes. Potwierdzają to liczne historie moich przyjaciół i znajomych. W sektorze finansowym, którego sama jestem częścią, wielu ludzi zdecydowało się na założenie własnych funduszy inwestycyjnych lub firm konsultingowych.

Kiedy pracowałam w bankowości, mój zespół zajmował się dużymi chińskimi instytucjami (głównie wielkimi bankami). Z czasem skupiliśmy się na ich aktywności za granicą. Musieliśmy monitorować zagraniczne media, a także prace badawcze na temat Chin, ponieważ analizy dotyczące Chin mogły wpłynąć na nastroje inwestorów. Nasze doświadczenie z chińskimi klientami i rynkami pokazało nam, że Chiny, choć z nazwy wciąż „socjalistyczne”, stają się niezwykle przyjazne dla biznesu. Przepelnia je duch przedsiębiorczości.

Jednak w zachodnich mediach wizerunek Chin przedstawiany jest w zupełnie inny sposób. Bezzasadne uogólnienia i niesprawiedliwe porównania występują w nich regularnie. Można się też spotkać ze zwykłymi konfabulacjami, a niektóre komentarze sprawiają, że człowiekowi ręce opadają... Wygląda to, jakby opinia o Chinach w mediach głównego nurtu powstała, zanim zebrano jakiegokolwiek fakty. Komentarze, które się w nich pojawiają na temat Chin, całkowicie różnią się od prawdy, są jak niebo i ziemia.

**MI:** Jak opisałaby pani opinie na temat ekonomii rynkowej w chińskim środowisku biznesowym?

**JJ:** Chińskie środowisko biznesowe nie jest łatwe do zdefiniowania. Moim zdaniem można je podzielić na dwie grupy. Pierwszą z nich tworzą ci, którzy zarabiają pieniądze dzięki dobrym kontaktom z rządem i biurokratami. Właściwie można ich nazwać przedstawicielami rządu. Drugą grupę tworzą mali biznesmeni, którzy jak chwasty potrafią przetrwać, a nawet rozwijają się, wszędzie tam, gdzie rząd nie zabrał całej gleby, wody i powietrza. Początków tego podziału można dopatrzyć się już ponad 2000 lat temu. Wtedy dynastyczne rządy doprowadziły do przekształcenia się arystokracji w biurokrację. Od tego czasu historia Chin zmieniła się w dramat opowiadający o cesarzach i biurokratach dążących do

dominacji, a większość starała się jakoś przetrwać pomiędzy tymi siłami. Oznacza to, że teorie ekonomiczne głoszone i praktykowane przez obie te grupy biznesowe są bez wątpienia różne.

W dzisiejszym kontekście, działania pierwszej z omawianych grup nie są utrudniane przez keynesistowskie rozwiązania tak długo, jak jest ona w stanie wykorzystać swoje kontakty z rządem i jego przedstawicielami dla swojej korzyści. Z drugiej strony grupa ta stara się obecnie zalegalizować własność pozyskaną dzięki kontaktom z rządem. Staje się tym samym celem trwającej obecnie w Chinach kampanii antykorupcyjnej.

Sama widzę coraz więcej ludzi dołączających do drugiej z tych grup, która już teraz jest najliczniejsza. Austriacka szkoła ekonomii powinna być dla nich łatwa do zrozumienia, o czym może świadczyć liczba internetowych publikacji wykorzystujących jej założenia. Te sieciowe dyskusje wykraczają nawet poza tematykę ekonomii.

Makroekonomia jest omawiana w mediach głównego nurtu z punktu widzenia ekonomii neoklasycznej. Oczywiście najczęściej dyskutuje się tam o polityce monetarnej. Myślę, że nie jest to cecha charakterystyczna dla Chin, ale trend występujący na całym świecie. Z moich obserwacji wynika, że Chińczycy są bardzo wyczuleni na punkcie dodruku pieniądza. 2000 lat powstawania i upadania kolejnych dynastii oraz psucia pieniądza w zupełności wystarczyło, by wyrobić taką wrażliwość. To wyjaśnia także tradycyjne u Chińczyków zamiłowanie do złota.